

Skoczów liczy dni do premiery

Data publikacji: 5.03.2011 10:55

□
Magdalena Matula-Kisiała, kierowniczka skoczowskiej Grupy teatralna „A Po Co?“, opowiada o debiutanckim spektaklu, który zobaczymy z końcem marca.

Łukasz Grzesiczak: Skoczów powinien mieć teatr?

Magdalena Matula-Kisiała: Teatr jest syntezą sztuk, więc oddziałuje na wszystkie nasze zmysły, uwrażliwia. I tam gdzie są ludzie wrażliwi - tam powinien być teatr. Kontakt z żywym słowem, gestem- tego nie da nam gra komputerowa, szklany ekran. Pytanie czy Skoczów powinien mieć teatr, myślę że to temu miastu jest potrzebne. Kilka lat temu słyszałam że Skoczów to kulturalna dziura, a ja chcę pokazać, że wcale tak nie jest, że w Skoczowie naprawdę coś się dzieje. Pracując z młodzieżą skoczowską jako animator kultury, znalazłam kilka osób które są kreatywne, mają pomysły na teatr w Skoczowie. Napisałam projekt animacyjny działań artystycznych w Skoczowie pod nazwą Grupa teatralna „A Po Co?”. Moim założeniem od początku trwania grupy teatralnej „A Po Co?” jest takie, aby młodzi ludzie w Skoczowie grali i mieli swoją publiczność. Tu więc dużo zależy także od Państwa, czyli od widowni. Jeśli będzie ktoś, kto będzie chciał nas oglądać - w Skoczowie będzie teatr.

Kto jest autorem tekstu sztuki „Żelastwo. Dlaczego zdecydowała się Pani, by to właśnie ta sztuka była debiutem grupy teatralnej "A Po Co?"?

Sztuka „Żelastwo” jest dramatem, autorem scenariusza jest mój brat Kacper, ale wspólnie spędziliśmy wiele godzin, aby przekaz spektaklu był ciekawy a przy tym poruszał najgłębiej położone pokłady ludzkiej wrażliwości. Dlatego właśnie dramat, sztuka ma dać do myślenia. Nie boję się używania wulgaryzmów w sztuce, momentami na scenie jest naprawdę gwałtownie.

Jak należy rozumieć tytułowe „Żelastwo”?

Kiedy powiedziałam bratu, że chcę zatytułować nasz dramat „Żelastwo” powiedział, że to „ciężki” tytuł. Nie chciałabym zdradzać czym jest tytułowe „żelastwo”. Myślę, że kto przyjdzie na spektakl sam sobie na to pytanie odpowie.

W spektaklu wystąpią debutanci. Jak udało się Pani zarazić ich teatralną pasją?

Trudno było znaleźć w krótkim czasie prawie 20 osób do grania, poszukiwałam młodzieży w skoczowskich gimnazjach i szkołach średnich. Nie powiem że spotkałam się z ogólnie panującym zainteresowaniem, raczej odwrotnie - dziś młodzież pozostaje obojętna lub zniechęcona wobec jakichkolwiek działań artystycznych. Ale ja się tym nie przejmowałam, szukałam dalej. Ci którzy się znaleźli mają ogromny talent. Część z tych osób ma już doświadczenie sceniczne i to bardzo się przydaje, oni często podpowiadają nowym osobom, które weszły w grupę jak mają daną rzecz pokazać. I to jest wspierać, że sobie pomagają.

Teatr staje się pewnego rodzaju ratunkiem na tą obojętność poprzez jedną ważną cechę - swoją autentyczność. Tylko wtedy cele działania teatralnego zostaną osiągnięte, jeśli sztuka będzie prawdziwa, uczestnictwo w przedstawieniu autentyczne i autentyczne uwolnią się przy tym emocje. Na tym polega magia teatru.

Jak wyglądają próby?

Próby wyglądają bardzo intensywnie, w tej chwili ćwiczymy już w Kinie „Teatr elektryczny”, bo tam wystawimy premierę. Pomagają nam panowie od światła i nagłośnienia, my mamy swojego dźwiękowca Daniela, który odpowiedzialny jest za podkład muzyczny do spektaklu. Każdy ma coś czym się zajmuje.

Ma Pani plany na kolejny spektakl?

Chcielibyśmy zagrać „Żelastwo” kilka razy. Następną dużą formę przygotujemy na koniec roku, ale wcześniej na Dni Skoczowa przygotujemy... niespodziankę. To nie będzie spektakl, ale myślę że porwie młodzież jak i oglądających. Mogę tylko powiedzieć że przeniesiemy teatr na ulicę.